

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczyca Księża, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczyca Księża, II wojna światowa, praca w koszarach

Praca w koszarach

Tata daleko musiał chodzić do pracy; było ciężko, bo mieliśmy niewiele gospodarstwa i kawałeczek tej chałupy, ciężko nam było się utrzymać i żyć. Chodziliśmy pracować do bogatych gospodarzy: sadzić ziemniaki na wiosnę, pomagać przy żniwach – bo kiedyś się sierpem rznąło, albo zakosy odbierać, jesienią ziemniaki kopać – za to płacili żywnością, więc ja chciałam mieć jeszcze jakąś pracę, żeby pomóc. Mama знаła pewną Żydówkę i prosiła ją, żeby mi znalazła pracę. W Kraśniku był kiedyś 24 Pułk Ułanów, koszary. Do tej pory – choć są tam teraz sklepy – ludzie nazywają to koszarami. Ta Żydówka właśnie w tych koszarach, w kantynie znalazła mi pracę. Miałam podawać jeść do stołu tym podoficerom, ale pracowałam tylko trzy dni. Nie to, że mi się nie podobało; miałam szesnaście lat, musiałam chodzić sześć kilometrów na piechotę w jedną stronę, ale chodziłam – człowiek był młody. Mężczyzna mnie się czepił jeden, podoficer, i tragedia. Ja podaję do stołu, a on mi mówi: – Panienka tu się nie nadaje, szkoda panienki do tej pracy. Ja dam pani lepszą pracę. Moja mama mieszka sama, przydałoby się jej towarzystwo. Będzie pani towarzyszyć mojej mamie, będzie pani tam lepiej. Dotąd mnie namawiał, podał mi adres, powiedział, gdzie to jest i żeby tam przyjść, pomówić z jego mamą, bo on już jej powiedział i ona mnie przyjmie do pracy. Poszłam po pracy, przecież nie pracowałam cały dzień, wtedy było lato, ładna pogoda, pukam, wchodzę, a on jest sam, mamy nie ma. Na piętrze był taki wąski korytarz, naprzeciwko mieszkała jakaś rodzina, a on chyba wynajmował to mieszkanie, bo nie wszyscy oficerowie mieszkali w koszarach. Pytam: – Gdzie mama? A on zaczyna to – tamto, był w koszuli i w spodniach, nagle wstał, jak mnie porwał w ramiona, zaczął mnie ścisnąć, a ja się modłę – Matko Boska ratuj, Matko Boska ratuj, i wołam: – Puść mnie, puść mnie! Jak mnie trochę poluzował, skoczyłam do drzwi, otworzyłam, bo zamknął na klucz i wyskoczyłam. Akurat ktoś wychodził z naprzeciwka i widział mnie, a on – mimo że był w koszuli, zanim zeszłam na dół i na ulicę – już za mną wybiegł, zapina mundur, i za mną. Pan Bóg mi dał wtedy skrzydła, bo ja tak pod jedną górę, pod drugą górę, już w połowie drogi byłam,

oglądałam się, a on za mną, ale wreszcie został w tyle. Całą drogę się modliłam i unikałam złego. Potem tak myślałam, że przecież gdyby jego dowódca się dowiedział, on już byłby za takie coś ukarany, bo do czego to podobne.

Już nie wróciłam do koszar, do pracy, ani nigdzie; nawet zapłaty nie wzięłam za te trzy dni, nic. Powiedziałam mamie, co się stało, ale co zrobić. Żydówka pomogła, praca była, ale kto wiedział, że tak trafię, że to są zbrodnie.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"